

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: ona poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamę po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 19 maja 1886.

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 maja.

(Zale prasy rosyjskiej z powodu zachowania się mocarstw w sprawie greckiej; skargi niemieckie na agitację Rosji w Bułgarii i ukryte w nich przestrogi; półurzędowe zaprzeczenie pogłosce, jakoby cesarska para austriacka miała odwiedzić carstwo rosyjskie. — Projekt lorda Salisburyego dotyczący rozwiązania kwestyi irlandzkiej. — Sprawa protektoratu francuskiego nad misjami katolickimi w Azji wschodniej i ustanowienie nuncjatury apostolskiej w Pekinie.)

Rosyjskie dzienniki panslawistyczne wytaczają formalny akt oskarżenia przeciw mocarstwom za ich zachowanie się w kwestyi greckiej. Główne grotty skierowane są w tym akcie oskarżenia przeciw Niemcom, których nieurzędowa i urzędowa Rosya uważa za intelektualnych sprawców rezultatu, który żadnych nie przyniósł korzyści. Wspomniane przez nas wczoraj „Nowoje Wremia“ wierzą w to, lub udają, że wierzą, że nieprzyjazne Grecyi mocarstwa dla tego wzięły w opiekę Turcyę, ponieważ noszą się z zamiarem nowego zaboru Turcyi. „Z jakich to powodów — zapytuje dziennik panslawistyczny — bronią mocarstwa Turcyi? Czyż Grecya zbroiła się potajemnie, czyż sami Grecy nie głosili, nie krzykali o przygotowaniu do wojny? Był więc czas do powstrzymania Grecyi, do zmuszenia rządu ateńskiego do uległości. Nie wszakże w tym kierunku nie przedsięwzięto. Z chwilą, gdy Grecy poczęli hałasować, Anglia zaczęła posyłać swe statki na wody greckie i stworzyła tam już całą flotę. Za przykładem Anglii poszła Austria, dalej Włochy i reszta wielkich mocarstw. Grecy mogli się tylko dziwić, że przeciwko nim, dla nastraszania ich, potrzebna była tak znaczna siła. Widzieli także dobrze, że mocarstwa nie działała jednogłośnie. Francya stała protestowała przeciwko środkom represyjnym. Wątpliwym jest wszakże, czy zachowanie się Francji dałoby tyle siły ducha Grecyi, gdyby notacje dyplomatyczne mocarstw nie były komentowane przez tamienne podburzające słowno. — Tyle „Nowoje Wremia.“ My dobrze rozumiemy ten gniew i te podejrzenia rosyjskie. Ale dla czegoż Rosya — zapytalibyśmy dziennik rosyjski — prowadzi taką politykę, że od r. 1878 same tylko cierpieć zrywa owoce? Kongres berliński powinien był przeciw żywą dla niej pozostać nauką, że polityka nigdy nie kieruje się żadnymi sentymentami przyjaźni, że tradycyjny sprzymierzeniec, o którym w Petersburgu i Berlinie tyle czasu wspomniano jako o najsiłniejszej podwalinie aliansowej, nie uczyni nic dla pięknych ócz Rosyi, jeżeli na szalą rozwijających się wypadków rzucić będzie cześć i nie nie znaczące wspomnienia historyczne, samą ufność, a w zamian za to odbierać będzie nic nie kosztujące przyrzeczenia? Po kongresie berlińskim słyszeliśmy w Rosyi te same, co dzisiaj, głosy niezadowolenia i gniewu bezsilnego. Rosya mimo że tak smutne zrobiła doświadczenie, poszła znowu dawną drogą. Zjazd w Nowym Porcie, następnie w Skierniewicach rozbroił gniew malkontenta rosyjskiego. Wojna bułgarsko-serbska skończyła się znowu fiaskiem polityki rosyjskiej. Bułgarya, za którą Rosya tyle krwi przelała, wymknęła się z jej rąk, a książę Aleksander stoi dziś w przeciwnym obozie i ma potężniejszych od Rosyi sprzymierzeńców. Toć same „Nowoje Wremia“ piszą dziś: „Wszystko przechyla się ku temu, ażeby półwysp bałkański zdobył niezależność zupełną od wpływu rosyjskiego; osiągnięty został cel na gruncie osławionego (sic!) traktatu berlińskiego, który wszyscy, prócz Rosyi, faktycznie pogwałcają, nie przestając rozprawiać o jego nietykalności.“ Kwestya grecka, która miała dla Rosyi otworzyć zamknięte bramy półwyspu bałkańskiego, przyniosła jej nową klęskę. Zjazd w Liwadii, dokąd tyłu podążyło mężów stanu rosyjskich, dokąd ministrów rumuńskich i tureckich wzywano na naradę, zostanie zapisany weale niezaszczytnie na kartach dyplomacji rosyjskiej. Car opuścił spokojnie Liwadię i dziś znów pozostają Rosyi same lamenta i narzekania.

Na domiar nieszczęścia, ów przeciwnik Rosyi nie tylko nie czuje dla niej wdzięczności, ale jeszcze z nowymi występuje zarzutami. Inspirowana „Koeln. Ztg“ zamieszcza prawie codzienne korespondencje z Filipopola i Zofii i oskarża w nich ustawicznie Rosyę o prowadzenie intryg, które mają podkopać tron księcia Aleksandra. Ta sama inspirowana gazeta kolonańska dane do zrozumienia Rosyi, że Niemcom znanymi są jej konszachty z Francją, tą Francją, która nie może być przyja-

lem Niemiec. „Konsul francuski w Zofii — pisze organ nadreński — poczyną zajmować coraz nieprzyjaźniejsze stanowisko w obec księcia Aleksandra i jego rządu a to dla tego, że to samo czyni Rosya. W Zofii i Atenach odgrywają rolę przy wytykaniu kierunku politycznego same awanturnicze nadzieje i motywa. P. Freycinet wiedział, że Rosya w sprawie greckiej nie może spuszczać z oka względów dynastycznych i dla tego pragnął musiała łagodnej formy akcyi europejskiej, nie mogąc się przy tym odłączyć od mocarstw. Ponieważ zaś Niemcy chętnie odstąpiły przywództwo Anglii, której wschodnia polityka stoi naturalnie w przeciwnieństwie do Rosyi, przeto p. Freycinet sądził, że trafi w myśl cara, jeżeli kwestyę grecką rozwiąże na własną rękę, bez udziału mocarstw. Usiłowanie to rozbiło się o niezdolność p. Deljannisa. Ale p. Freycineta nie ustraszono do niepowodzenia, powtarza on dzisiaj ten sam manewr w Bułgarii, idąc ręką w rękę z Rosją. Niemcy nie mogą spuszczać z oka tego serdecznego starania się Francji o przyjaźń Rosyi.“ „Koelnische Ztg“ daje tu delikatnie do zrozumienia Rosyi, ażeby wybiła sobie z głowy myśl aliansu z Francją, gdyż sojusz ten na niej się nie przyda. Rosya — taki jest ostateczny wniosek wywodów pisma nadreńskiego — musi być służką Niemiec i spełniać to, co jej każe tradycyjny sprzymierzeniec. Rzecz ciekawa, co na to w dyplomatycznej formie podane ostrzeżenie. „Koeln. Ztg“ odpowiedział „Nowoje Wremia“ i te wszystkie gazety rosyjskie, które propagują wymancyjowanie się Rosyi z wiewów niemieckich.

Rosya już nieraz w swym żalu na niemiecką „niewdzięczność“ szukała ratunku w Wiedniu. Samorokowy i Ignatiewy jechali do stolicy austriackiej, usiłując napróżno dyplomacją austriacką zniewolić do popierania widoków Rosyi. Fakt ten i dzisiejszy stosunek Rosyi do Niemiec zrodziłby prawdopodobnie kombinacyę w pewnym dzienniku, jakoby austriacka para cesarska miała niezadług rewidzować carstwo rosyjskie. Rzecz zastoso- wania godna, że pogłoskę tę demontuje w te tropy i nazywa ją fałszywą wiedeński „Fremdenblatt“. Ten spisek w zaprzeczeniu ze strony organu hr. Kalnokiego ma widocznie na celu powiedzenie Rosyi, ażeby nie liczyła na pomoc Austrii, bo ta w kwestyi wschodniej nie myśli opuszczać Niemiec gwoi niepewnego sprzymierzenia.

Angielskie stronnictwo torysowskie zalicza już dzisiaj do umarłych irlandzkie bile Gładstona. Przywódzca torysów wyrzekł na odbytym w poniedziałek mityngu w Saint James Hall, że ma wszelki powód do nadziei, że irlandzkie bile należące będą w ciągu tygodnia do historii. Bil home-rule, jak mówił dalej lord Salisbury, sprowadziłby zerwanie unii pomiędzy Anglią a Irlandją, chociaż chcieliby ją utrzymać Gładstone i Parnell. Naczelnik torysów wystąpił z przeciwnym projektem i radził, ażeby Anglia przez lat dwadzieścia konsekwentnie wykonywała istniejące ustawy w Irlandyi, i popierała na koszt państwa wychodztwo masami. Projekt to tak niefortunny, że bardzo wątpliwym, iżby go lord Salisbury brał na serio. Stronnictwo torysowskie chciałoby wszystkich Irlandczyków wbić za morze i w ten sposób ubić kwestyę irlandzką. Toć to czyste zarzyty! Naczelnikowi torysów chodzi głównie o zadanie ciosu śmiertelnego p. Gładstonowi. Widać to w ostatnim ustępie jego mowy, w którym wspomniawszy o rychłym rozwiązaniu parlamentu, wzywa wyborców, ażeby tylko takich wybierali kandydatów, którzy pragną utrzymać unią pomiędzy Anglią a Irlandją. Niezadług dowiemy się, czy Salisbury nie pomylił się w swych widokach. (Zobacz Telegram z Londynu.)

Republika francuska, lekceważąca u siebie w domu pomoc Kościoła, stara się koniecznie utrzymać protektorat nad misjami katolickimi w Azji wschodniej. I kulturowo francuzkim zdaje się, że potrafią użyć Kościoła do celów swych politycznych. W sprawie tej protektoratu pisaliśmy już czasu swego obszernie, wypada nam dzisiaj tylko zanotować ostatecznie doniesienia. Na komunikat Stolicy św. co do zamiaru ustanowienia nuncjatury apostolskiej w Pekinie, odpowiedział rząd francuski na dniu 30 kwietnia, że nie bierze odpowiedzialności za następstwa, jakie ztąd wyniknąć mogą. Na dniu 2 maja odpowiedziano z Watykanu na pismo francuskie, że Stolica św. trwa w swym zamiarze. Wskutek tego zapro-

nowano z Paryża ustanowienie delegatury apostolskiej pod protektoratem francuzkim w miejsce nuncjatury. Rząd francuski grozi nawet, że odwoła posła swego z Rzymu, jeżeli Watykan nie zgodzi się na tę jego propozycyę. My nie chcemy przesądzać, jaką powzięcie decyzyę Stolica święta, ale zdaje nam się, że dobro Kościoła będzie jedynie w sprawie tej decydujące i to tem bardziej, że i Chiny, jak się dowiaduje biuro Reutersa pod dniem 16 b. m., sprzeciwiają się temu, ażeby protektorat francuzki ograniczał atrybucyę przyszłego Nuncjusza Apostolskiego w Pekinie.

Z powodu wydalania.

Czasopismo „Medycyna“, wychodzące w Warszawie dla lekarzy-praktyków, wzywa w numerze 20 wszystkich kolegów, aby przy ordynowaniu kuracyi wysyłali pacjentów swoich do wód w Galicyi, Austrii, Belgii, Francyi i do wód krajowych w Ciechocinku, Nałeczowie, Busku, Sławinku, Solcu, Sławuszu, Szepletówce, Ojcowie, Druskiennikach itd. — gdzie wszystkie postacie chorób chronicznych leczyc się można. Redakcyę wyraźnie wzywa lekarzy, aby do wód pruskich, z którego to kraju tyłu Polaków wydalono, pacjentów nie wysyłali, i stara się to zdanie w dłuższym wywodzie uzasadnić.

Wiadomo, że magistrat i zarząd policyjny w Landek wysłał do pism warszawskich oświadczenie, w którym twierdzi, że pacjenci z Królestwa Polskiego nie mogą obawiać się nie potrzebują — widać jednak, iż zapewnienie to nie znalazło uznania w Królestwie.

W tymże samym numerze „Medycyny“ zwraca redakcyę uwagę na skład narzędzi i przyrządów z zakresu elektroterapii, założony przez mechanika warszawskiego, p. Berenta, konserwatora pracowni przy warszawskim towarzystwie lekarskiem. Redakcyę dodaje, że lekarze z Królestwa sprowadzali dawniej te narzędzia z Niemiec, a mianowicie wyłącznie z Lipska. Pan Berent postanowił z powodu znanych wypadków założyć warsztat takich narzędzi w kraju, wyrabia je wyłącznie siłami krajowemi i znalazł u znawców zupełne uznanie.

Możemy się zupełnie obyć bez sprowadzania zagranicznych fabrykatów.

Stósunki szkolne w Jankowie.

(Powiat średzki).

Z petycji wysłanej do sejmiku pruskiego z gminy szkolnej Janków w powiecie średzkim, dowiadujemy się następujących szczegółów:

„Katolicy mieszkańcy z Jankowa, Puszczyczkowa i Zaborza, pomiędzy którymi znajdował się tylko jeden protestancki ojciec rodziny — zbrali się w r. 1822 na wspólną naradę i za pozwoleniem władzy utworzyli w Jankowie szkołę katolicką, której pierwszym nauczycielem przez lat 43 był s. p. nauczyciel Grzegorzewski. Katolicy gospodarze z sąsiedniej Góry, gdzie tylko dwóch protestanckich gospodarzy się znajdowało, przyłączyli się do tej gminy szkolnej, która w ten sposób obejmowała wsie Janków, Puszczyczków, Zaborze i Górę. Powtarzamy, że szkoła przez katolików wyłącznie założona i katolickiego nauczyciela mająca, mogła tylko być i była rzeczywistą szkołą katolicką, miała katolickich inspektorów i w aktach urzędowych zawsze za katolicką uchodziła.

Kiedy w roku 1865 nauczyciel Grzegorzewski umarł, obrano nauczycielem p. Krzesińskiego, któremu rejencya te posadę tylko tymczasowo powierzyła, a niebawem rozpoczęły się nad wszelkie spodziewanie spory o wyznaniowy charakter tej szkoły. Nauczyciel Krzesiński został mimo wszelkich prób i protestacyi przeniesiony na inną posadę — szkołę w Jankowie ogłoszono jako protestancką, i przysłano do niej nauczyciela protestanta.

Katolicy ojcowie rodzin zdobywają się na tyle poświęcenia i odwagi, że chcą protestantom pozostawić wybudowaną i uposażoną przez siebie szkołę — byle im tylko wolno było wybudować sobie inną szkołę.

Poprosili tedy najprzód: o wyłączenie dzieci swych z gminy szkolnej w Jankowie, o przyłączenie dzieci z Jankowa, Puszczyczkowa, Zaborza do katolickiej szkoły w Sarbinowie a dzieci z Góry do szkoły w Promnie.

Rejencya zgodziła się na to, atoli z

„przywileju“ tege ojcowie katolickich rodzin nie długo korzystali, — gdyż po kilku miesiącach przymuszono katolików do posyłania dzieci swych do ewangelickiej szkoły w Jankowie.

Petenci twierdzą, że reskrypt ministerjalny z dnia 16. grudnia 1882 do nich z Berlina wystosowany, nie jest zgodny z prawdą, gdyż ustanowiony w roku 1879 nauczyciel Landgraf nie został bynajmniej przez gospodarzy polskiej narodowości wybrany. Gospodarze ci nie chcieli go wcale mieć swym nauczycielem, gdyż po polsku nie umie dostatecznie, nie podpisali też wcale protokołu z wyjątkiem sołtysa Polaka, któremu powiedziano że Landgraf tylko przez pół roku ma być nauczycielem, i który też sam jeden protokół podpisał. Nauczyciel Landgraf nie może się z dziećmi polskimi rozmówić, ani porozumieć, gdyż w brew twierdzeniu reskryptu nie tylko nie umie wypowiedzieć najprostszego zdania polskiego, ale nawet go nie jest zdolny zrozumieć. — Dla tego też dzieci polskie wcale postępów robić nie mogą. Pan Landgraf od roku 1879 nie mógł jeszcze mieć ani jednej polskiej lekcyi, dla tego przeszło 2/3 ogólnej liczby dzieci zupełnie są w nauce języka ojczystego zupełnie zaniedbane.

Z tego powodu proszą petenci wysokie Izby Sejmiku pruskiego iżby zaważwała królewski rząd

a) do zbadania stosunków szkolnych w Jankowie i to przez osobno ad hoc ustanowioną i zaprzysiężoną komisją, i z przybraniem osób interesowanych. Rezultat wykaże, iż jeszcze obecnie 2/3 katolickich rodzin z taką stonkowno liczbą dzieci majątku i podatków szkolnych do szkoły tamtejszej należą.

b) do ustanowienia w Jankowie katolickiego nauczyciela i to na mocy fundacyi, któryby bez zaniedbania języka ojczystego umiał także uczyć dzieci nasze dostatecznie po niemiecku.

Petycya ta była przedmiotem obrad w komisyi szkolnej dnia 24. lutego 1886 w obecności wyższego tajnego radcy dra Essera jako komisarza rządowego.

Zapytano o zdanie pan dr. Esser powiedział się na okólne rozporządzenie z dnia 13. lutego 1855. które opiewa: że nie tylko przy nowo zakładanych, ale już istniejących szkołach, do których chodzą, lub chociaż mają dzieci dwóch wyznań należy w razie wakansu stwierdzić wyznaniowy charakter owej szkoły i ustanowić nauczyciela według rezultatu tych badań. Decyduje zaś nie tylko liczba rodziców i dzieci obowiązanych chodzić do szkoły, ale także i suma podatków, jaki na szkołę opłacają rodzice.

Nie wchodzi w rachubę dzieci dominialne, ani też podatki, jakie rodzice tych dzieci na utrzymanie szkoły opłacają. Uwzględnić należy dzieci osiadłych stale rodziców i ich podatki, a nie komorników i wyrobników.

W Jankowie należą katolickie dzieci przeważnie do tej kategorii rodziców, którzy według wymienionego wyżej rozporządzenia nie liczą ani pod względem cyfry, ani podatku.

Kiedy po r. 1865 miano obsadzić posadę jankowską, pokazało się, że w Jankowie, Górze, Puszczyczkowie i Zaborzu zamierzano w r. 1822 utworzyć szkołę symultanną (!) i tylko ze względu na czasowe stósunki (!!) odstąpiono od tego zamiaru (!!) i aż do roku 1865 pozwolono tam fungować nauczycielowi katolickiemu.

W r. 1865 pokazało się, że liczba osiadłych stale ojców rodzin wynosiła:

a) ewangelików 15, którzy mieli 2266 morgów ziemi, płacili 147 tal. podatku gruntowego a 129 tal. podatku klasycznego, a nadto 64 tal. 15 sgr. rocznie na szkołę i mieli 17 dzieci obowiązanych chodzić do szkoły;

b) obok nich było 12 ojców rodzin katolickich z 1260 morg. ziemi, płacących 71 tal. podatku gruntowego, 86 tal. podatku klasycznego, 43 tal. na szkołę i 18 dzieci szkolnych.

Z tego powodu uznano przewagę ewangelików za tak wielką, że szkole nadano w r. 1867 charakter ewangelicki. I od tego czasu tylko ewangelickich nauczycieli posyłano do Jankowa. Ojcowie rodzin w gminie szkolnej Jankowa nie zażądali jeszcze od władz szkolnych w drodze instancyi zniesienia ewangelickiego charakteru tej szkoły, a ponieważ domagają się tego od sejmiku, dla tego uznano, iż petycya nie nadaje

się do obrad in pleno, ponieważ petenci nie przeszli jeszcze wszystkich instancyi administracyjnych.

Konstatujemy tutaj nowy dowód wiarygodności berychtów. Najprzód doniesiono p. ministrowi, że nauczyciel Landgraf wybrany został jednogłośnie przez Polaków i przez Niemców, podczas kiedy tylko jeden Polak za nim głosował i protokół podpisał — reszta zaprotestowała.

Powtórnie doniesiono p. ministrowi, że p. Landgraf umie dobrze po polsku, gdyż rezultaty jego pracy są dobre — tymczasem ojcowie rodzin twierdzą, że prostego zdania po polsku wypowiedzieć nie umie.

Stwierdzamy dalej, że petenci częstokroć nie dochodzą praw swoich dla tego, że nie przestrzegają obowiązujących form i przepisów.

Gdyby gospodarze jankowscy, udając się do sejmiku, nie byli przydali do dawniejszych swych żądań nowego o przyznanie katolickiego charakteru szkole jankowskiej, byłoby zyskali odpowiedź co do kwalifikacyi p. Landgrafa — teraz z powodów formalnych odrzucono ich petycya i trzeba będzie rzecz podejmować na nowo.

Miejmy nadzieję, że ci, którzy się petycya jankowska zajęli w roku zeszłym, nie popuszczą jej i w roku bieżącym.

Dla Spółek zarobkowych.

Wyrok sądu rzeszy z dnia 9 czerwca 1885 r., orzekający, że członek, który formalnie przystąpił do Spółki, należy do niej, chociażby do rejestru Spółek nie był podany i w nim zapisany, ale natomiast, dopóki nie zostanie wykreślony z rejestru Spółki, dopóki nie przestaje być jej członkiem.

Opisując w nr. 109 pisma naszego przebieg obrad z sejmiku związku Spółek zarobkowych, wspomnieliśmy, że przy „wnioskach członków“ zakomunikował ks. Patron zebrany delegat ważny wyrok sądu rzeszy z dnia 9 czerwca 1885 r. Przyrzekliśmy obszerniej rozpisać się o tej sprawie; a dziś wywieziemy się z tego przyrzeczenia.

Kwestyę tą zajmowały się niejednokrotnie Spółki niemieckie i nasze, różnie się na nią zapatrując. Zwłaszcza druga jej część t. j. czy „samo oświadczenie zarządowi o wystąpieniu wystarcza, aby przestać być członkiem Spółki, czy też konieczną jest rzeczą, aby członek, który donosił zarządowi o swém wystąpieniu, został przez zarząd podany sądowi do rejestru Spółek jako występujący,“ zajmowała od lat kilkunastu jurystów trudniących się spółkami. Sądy także rozbiierały tę sprawę sporną, ale i one podobnie, jak osoby prywatne, różnego były zdania.

W Poznaniu mieliśmy sposobność przekonać się, że dwie różne Izby cywilne sądu ziemskiego przeciwne wydały wyroki. Jeden wyrok dowodził, że wystarcza, jeśli członek doniesie formalnie zarządowi o wystąpieniu, bo przez to spełnił on swój obowiązek, a doniesie o tém wystąpieniu sądowi, to już nie jego, lecz zarządu rzeczą (§ 25 prawa z dnia 4 lipca 1868 r.); drugi wyrok wywoził, że dopiero od czasu wykreślenia członka z rejestru Spółek przestaje on być jej członkiem.

Podobnych, niezgodnych ze sobą wyroków niższych instancyi było dość wiele, nie mogły się jednak Spółki dość długo doczekać decyzyi najwyższej instancyi, i dopiero po siedemnastu latach od czasu wydania ustawy o Spółkach orzekł sąd rzeszy w tej sprawie.

Ze Spółek naszych wiemy, że już w przeszłym dziesiątku lat zastanawiał się komitet nad tem pytaniem, czy koniecznym jest wykreślenie członka z rejestru Spółek, aby tenże członkiem być przestał?

„Na dziewiętnym posiedzeniu 25 października 1880 r. zastanawiał się komitet — czytamy w ósmym sprawozdaniu Związku Spółek Zarobkowych na stronie 5 — nad skutkami, wynikającymi z niewywiązania przepisów prawnych przez zarządy tak dla naszych zarządów, jak i dla osób trzecich. Uznano, że: „członkowie Spółek przestają być członkami, jeśli w obec zarządu Spółki formalnie oświadcza, że ze Spółki występują. Zapisanie, albo wykreślenie z rejestru handlowego występującego, albo występującego członka, nie ma żadnego znaczenia.“

Kwestyę tę postawiono pod nr. 11 porządku dziennego Sejmiku Związku Spółek Zarobkowych w Kościanie dnia 23 i 24 li-

stopada 1880 r. Nader ożywione toczyły się tam w tym względzie obrady; większość zebranych zdawała się przechylać na stronę tych, którzy uważali za niezbędne wykreślenie z rejestru Spółek. Wówczas był właśnie konkurs „Ula,” Spółki zapisanej w Poznaniu, a jeden z uczestników Sejmiku, sądząc, że procesa wierzycieli „Ula” z jego członkami wywołają w tej mierze wyrok sądu rzeszy, wniosł o odroczenie tej sprawy do przyszłego sejmiku.

Zebranie przyjęło ten wniosek; ze spraw „Ula” żadna jednak nie poszła do Lipska, bo już w niższych instancjach upłacali członkowie długi o tyle, że żaden z procesów nie miał 1500 m. obiektu, nie można się przeto było odwołać do sądu rzeszy.

W Niemczech po wielu latach kolońska Spółka zapisana dała powód do ekstrahowania takiego wyroku, który zapadł w sądzie rzeszy dnia 9 czerwca 1885.

Sąd lipski orzekł w tym wyroku najpierw, że:

członek, który prawidłowo w myśl ustawy i statutów przystąpił do Spółki, jest jej członkiem, odpowiada też za wszelkie zobowiązania Spółki, bez względu na to, czy go zarząd podał do rejestru Spółki, czy też nie.

Obojętną jest więc rzeczą w tym względzie zapisanie członka w rejestrze Spółek. Nadto orzekł sąd rzeszy,

że samo, formalne nawet oświadczenie zarządowi o wystąpieniu z Spółki nie wystarcza, — aby członka zwolnić od odpowiedzialności za straty Spółki, potrzeba bowiem konieczności, aby zarząd doniósł sądowi o wystąpieniu członka.

Rzecz tak się miała: członek Spółki kolońskiej, chcąc z Spółki wystąpić, udał się do sądu i tam żądał, aby go sekretarz wykreślił z rejestru Spółki. Odpowiedziano mu, że nie ma jego nazwiska w rejestrze, nie potrzebuje on przeto oświadczać swego wystąpienia. Sąd rzeszy przyjmując to twierdzenie pozwanego członka, jako zgodne z prawdą, zaznacza atoli wyraźnie, że tego członka źle i fałszywie puzono.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, iż tu sprzeczność zachodzi, skoro sąd nie uważa za konieczne, aby zarząd podawał do rejestru członka Spółki przystępującego, a żąda niezbędnie, aby zarząd podawał sądowi Spółki nazwiska występujących. Tymczasem różnica ta polega na przepisach prawnych; bo § 2 ustawy z dnia 4 lipca 1868 r. wyraźnie opiewa, że „do przystąpienia do Spółki wystarcza piśmienne oświadczenie”, a § 12 stanowi, że „kto do istniejącej Spółki wstępuje, odpowiada zarówno z innymi członkami za wszelkie zobowiązania zaciągnięte przez Spółkę przed jego wstąpieniem.” Dalej stanowi § 39, że „członkowie, którzy ze Spółki wystąpili albo z niej wykluczeni zostali, jako też spadkobiercy zmarłych członków, odpowiadają wierzycielom Spółki za wszelkie zobowiązania podjęte przez Spółkę do chwili ich wystąpienia, dopóki nie nastąpi przedawnienie w myśl § 63” (ustawa z dnia 4 lipca 1868), a § 63 mówi, że „przedawnienie zaczyna się z dniem, w którym rozwiązanie Spółki zapisane zostało do rejestru Spółek, albo, w którym o wystąpieniu a względnie o wykluczeniu członka sądowi handlowemu doniesiono. Tak więc żąda prawo konieczności, aby doniesiono sądowi o wystąpieniu lub wykluczeniu członka; nie stawia zaś tego warunku przy wstępowaniu członka do Spółki.

Taką jest osnowa tego wyroku. Widzimy ztąd, że ważną jest rzeczą, aby zarządy donosiły sądowi zwłaszcza o wystąpieniu lub wykluczeniu członków, a członków interes osobisty wymaga, aby się sami przekonywali

w sądzie, czy zarząd podał ich do wykreślenia z rejestru Spółek.

Schultze z Delitzsch, patron niemieckich Spółek zarobkowych, od dawna przekonał się, że przepisy o wystąpieniu ze Spółki są niedostateczne. Między wielu innymi poprawkami do różnych paragrafów ustawy z dnia 4 lipca 1868 r., chciał także reformy § 38, żądając, aby „występujący członkowie mieli prawo donieść sądowi o swém wystąpieniu, a ten wniosek takiwe zanotować i zawiadomić o tém zarząd, przez co występujący ma dowód wystąpienia, albo przyznania zarządu, albo też przez orzeczenie sędziego zapewniony.”

Ta poprawka nie dostała się jeszcze do ustawy Spółek, nieby więc nie znacząco, gdyby dziś członek sam sądowi donosił o swém wystąpieniu ze Spółki, co zarząd uczyniłby jedynie może, a członkowi przysługuje jedynie prawo przekonania się z rejestru, czy go tam już wykreślono. Gdyby zaś zarząd tego nie uczynił, natenczas może się członek tego domagać u zarządu i u sądu. — Rewizowie Spółek, jakżeśmy się o tym w referatowach ich przekonali, skierowali i w tę stronę swoje uwagi, z uznaniem zapisujemy.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 17 maja.

Posiedzenie 88. Początek o godzinie 2 1/2. Doszedł parlamentu projekt opodatkowania cukru i wódki. Postępowanie sądowe przeciw p. Viereckowi zawieszono zostało w sądzie ziemskim w Monachium na czas trwania sesji. Usunięto z porządku obrad sprawozdanie z całego szeregu petycji wnoszących o zakazanie, resp. ograniczenie handlu wędrownego, jako też petycje odnoszące się do zaprowadzenia ceł od wneli. Petycją dotyczącą prawnych stosunków techników oddano kanclerzowi do uwzględnienia.

Koniec o godzinie 5. Następnego posiedzenie jutro o godz. 1. (Referat komisji długów państwa. Projekt podatku od cukru. Uzasadnienie rewizji w sprawach spornych cywilnych i nowela do prawa prasowego.

Z sejmiku pruskiego.

Berlin, 17 maja.

Posiedzenie 76. Początek o g. 11 1/4. Podjęto przerwane rozprawy nad westfalską ordynacją powiatową i prowincjonalną przy § 27. Paragraf ten dotyczy stanowiska wójtów, którzy w myśl projektu mają być honorowymi i wychodzący mają z grona właścicieli większych.

Do tego paragrafu stawili wnioski pp. Schorlemer z Alstu, Uhlenдорff i Richter. Ostatni żąda kilku zmian w formie wyborów i nominowania wójtów honorowych.

P. Uhlenдорff nie chce honorowych, lecz płatnych funkcyjaryszów.

P. Richter żąda skreślenia przepisu wybierania ich z grona właścicieli większych; w wójtostwach składających się z jednej tylko gminy na soltys być zarazem wójttem. Urzędowanie nie ma trwać dłużej nad 12 lat.

P. Heeremann widzi w projekcie narzucenie Westfalii zasad wschodniopruskich.

Min. Puttkamer odpowiada, że projekt uwzględniła właściwość prowincji westfalskiej. Kompetencya wójtów jest większa, niż w prowincjach wschodnich, a zostawione rządowi prawo potwierdzenia jest ujęte w dość ciasne granice. — Prosi przeto o odrzucenie poprawek.

P. Traeger oświadcza, że przepisy projektu sprzeciwiają się zasadzie samorządu i popiera wniosek Uhlenдорffa. Pp. v. d. Reck i Schmierding

— Pan hetman przysłał rozkaz, aby z podjazdem Akba-Ulan poszedł — odparł ordynansowy.

— Rozkaz, to rozkaz — rzekł Zagłoba — a kto żołnierz, ten słuchać musi. Waćpan strzeż się, aby złego przykładu nie dawać, a przytém nie dobrze było dla waćpana ściągać na się nieżyliwość hetmańską.

— Powiedz waś, że się stawię! — rzekł do ordynansowego Kmicie.

Oficer wyszedł. Za nim odjechali pod Akbą-Ulanem Tatarzy, a pan Andrzej począł się nieco stroić, w czasie zaś ubierania tak mówił do towarzyszy:

— Dziś jest uczta na cześć króla jeomości; jutro będzie na cześć ichmościów panów hetmanów koronnych i tak aż do końca obłężenia.

— Niech — jeden król naciągnie, skończy się — odpowiedział Wołodjowski — bo chociaż i nasz pan miłościwy lubi się także we wszelakim fransuku pocieszyć, ale przeciw służba musi pójść pilnie, ile że każdy, a między innymi i pan Sapięha, będzie się starał gorliwość swoje okazać.

— Za dużo tego, za dużo! nie ma i gadania! — rzekł Jan Skrzetuski. — Czy wam to nie dziwno, że tak przeczorny i pracowity wódz, tak cnotliwy człowiek, tak godny obywatel ma tę słabość?

— Niech jeno wieczór się uczyni, inny to zaraz człowiek i z wielkiego hetmana w hulakę się przemienia.

— A wiecie czemu mi tak uczy nie w smak? — ozwał się Kmicie. — Bo i Janusz Radziwiłł miał ten zwyczaj, że je co wieczora wyprawiał. Imajujcie sobie,

bronią projektu komisyjnego, który w imiennem głosowaniu przechodzi ostatecznie 144 głosami przeciw 118.

W dalszym ciągu rozpraw przyjęto także § 28, odnoszący się do kas emerytalnych urzędników gminnych, jako też § 29 z wnioskiem p. Bittera, żądającym, aby wójt był organem radcy ziemskiego nie tylko w obrębie administracji gmin, ale i okręgów wiejskich, wreszcie § 31 z dodatkiem p. Schorlemera, wypowiadającym, iż sekretarz powiatowy nie może radcy ziemskiego dłużej zastępować, jak dwa tygodnie.

Dalszy ciąg rozpraw odłożono do wtorku, godz. 11.

Koniec o godz. 4 1/4.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 17 maja.

(Parlament. — Dezzyderyta, zachowawców. — Słusznego propozycja).

(—) Parlament zebrał się znowu dzisiaj po przerwie blisko pięciodniowej. Kwestye podatkowe zajmą resztę jego czasu. Nasamprzód przedłożono mu projekt opodatkowania cukru i dwa projekty podatku od wódki. Ponieważ obie reformy podatkowe wymagają dojrzałego namysłu i nasuwają rozmaite wątpliwości, łatwo przypuścić, że prasa parlamentu tak rychło się nie skończy. Coś niedawno jako przypuszczenie tylko wypowiedzieli, to zdaje się potwierdzać. I dzisiejszy „Staatsanzeiger” nie ogłasza jeszcze nowych kościelnej. Prasa konserwatywna zajmując się ciągle „organizacją Kościoła protestanckiego.” Żąda ona współdziałania przy obsadzeniu katedr teologii protestanckiej na wszechnicach pruskich, zakładania seminariów kaznodziejskich, poddania ich pod ster Kościoła i urzędowania „uregulowanego wikaryatu.” Już dawniej donosiliśmy, że według dziennika „Reichsbote,” konserwatyści mają występować w wnioskami tego rodzaju. „Krzyżowa,” która dzisiaj polemizuje z „Nord. Allg. Ztg.,” usiłuje udowodnić uprawnienia konserwatystów do stawiania takich wniosków, powołując się na uchwały zapadłe na ostatnim synodzie jeneralnym. Lubo konserwatyści, (mówi ten dziennik) są stronniem przeważnie politycznym, mimo to winni mieć na oku i interes Kościoła, dopóki rząd rozumie, że mu służy prawo jednostronnego stanowienia o organizacji Kościoła ewangelickiego. Ale czyż tęp samem nie zbija „Kr. Ztg.,” swego dawniejszego twierdzenia, że centrum jest frakcją czysto kościelną? Wszakże samo łączenie się protestantów z frakcją katolicką i jej program służy za dowód, że centrum jest stronniem politycznym. Przy tej sposobności godzi się zapisać, że „Kr. Ztg.” proponuje w swym dzisiejszym numerze, aby ze zebrań wskutek ustawy obrocnej milionów utworzono fundusz dla katolickich księży emerytów. Jeśli rząd w tej mierze wda się w rokowania z Biskupami katolickimi, wątpić nie należy, że ci tę myśl z całego serca popra.

NIEMCY.

* Berlin, 17 maja. „Rchs. Anz.” ogłasza dzisiaj nomicją podsekretarza hr. Herberta Bismarcka, syna kanclerza, na sekretarza stanu urzędu spraw zewnętrznych. Hr. Herbert jest jeszcze młodym i był krótki czas na posadzie, którą dotychczas piastował. Pensya jego podwyższa się z 20,000 na 50,000 marek. Hr. Herbert przychodzi coraz więcej do zdrowia; w sobotę wyjechał po raz pierwszy na przechadzkę.

— Z rozporządzenia ograniczającego prawo zgromadzeń

że się tak jakoś dziwnie składało, że co ucza, to się albo nieszczęście jakoweś trafiało, albo zła nowina spadała, albo się nowa hetmańska zdrada wykrywała. Nie wiem, czyli ślepy traf, czyli zrządzenie boskie, dość, że zło nigdy nie przychodziło kiedy indziej, jeno w czasie uczy. To mówię wam, że w końcu do tego došlo, że jak tylko do stołów nakrywali, to aż skóra na nas cierpła.

— Prawda, jak mi Bóg miły! — rzekł Charlamp. — Ale było to i z tego, że książę hetmat zawsze tę porę do promulgowania swych praktyk z nieprzyjacielem ojczyzny wybierał.

— No! — ozwał się Zagłoba. — Przy najmniej ze strony poczciwego Sapia nie mamy się czego obawiać. Jeśli on kiedy zdradzi, to ja tyle wart, co wichtarze u moich butów.

— O tęp i nie ma mowy. Zaeny to pan, jako chleb bez zakalca! — zawołał Wołodjowski.

— A co wieczorem zaniedba, to w dzień naprawi — dodał Charlamp.

— To już wreszcie chodźmy — rzekł Zagłoba — bo prawdę rzekłszy, vacuum w brzuchu czuję.

Wyszli, siedli na konie i pojechali, gdyż pan Sapięha stał w innej stronie za miastem i było dość daleko. Przybywszy przed hetmańską kwaterę, znaleźli już mnóstwo koni na podwórku i ścisł trzymających je pacholków, dla których też stała kufa piwa na majdanie, a którzy jako zwykle, pijąc bez miary, zaczęli się już wadzić przyróż; uciszyli się jednak na widok nadjeżdżających rycerzy, zwłaszcza, że pan Zagłoba począł okładać pła-

w mieście Berlinie i okolicy korzystano już w dwóch przypadkach. Nie dano bowiem zezwolenia na rozpisanie na dzień 16 maja zebrania mularzy i cieśli, ponieważ nie doniesiono o nich policji dwie doby naprzód.

— Król saski wyjechał dzisiaj wraz z małżonką na dłuższy pobyt do Siblynort.

— Konferencya ministrów turyngskich w mieście Eisenach zajmowała się podobno kwestya pociągania kolei żelaznych do podatku komunalnego.

— Księżna edynburska wyjechała z Coburga do Paryża.

— Konferencya reprezentantów niemieckich Izby procederych powzięła stanowczą uchwałę, aby odtąd nie zwoływać corocznych konferencyi delegatów, lecz natomiast utworzyć wiec Izby procederych. Zwoływanie, prace przygotowawcze i kierownictwo jest atrybucyą miejsca głównego. Odtąd przeto konferencye delegatów Izby procederych stanowczo ustana.

— Książę Albrecht pruski przybył do Osnabrucku na wojskową inspekcya. W przyjęciu wzięły udział władze cywilne i wojskowe jako też ks. Biskup Hoeting z całą kapitułą.

— O zawiachrzeniach w Spremburgu (dep. frankfurcki n. O.) piszą do „Germanii” pod dniem 16 maja: W naszym mieście, liczącem 12,000 mieszkańców, przyszło w tych dniach przybycie wojskowym do znacznych wyborów. Dość liczne rzesze popisowych przechodziły przez ulice, śpiewając marszylankę i powiewając chorągwią, utworzoną naprędce z kawału sukna przytwierdzonego do żerdzi. Gdy policjant chciał dalszym nadużyciom położyć tamę, mocno go poturbowano, aż nareszcie połączonym siłom żandarmerji, policji miejskiej i licznych mieszczan udało się pojąć głównych ekscedentów i rozproszyć hałasujące tłumy. Wieczorem pojawiły się hałas na rynku, a gdy na wezwanie d. rozejęcia się odpowiedziano sztycherem śmiechem, policya musiała użyć białej broni i rozpedzić wierzycieli. Wszystkich przyaresztowanych odstawiono nazajutrz rano do więzienia i czeka ich surowa kara. Wytoczono śledztwo o rozruch 44 osobom, z których większa część pozostaje dotychczas na wolnej stopie. Sprawa przyjdzie przed sąd przysięgłych, ale dopiero po latowych ferjach.

— Projekt zabezpieczenia przyszłości pozostałych po zmarłych wojskowych wdów i sierót jeszcze w bieżącej sesji parlamentu ma być uregulowanym.

— Większy destylatorowie berlińscy odbyli w zeszły czwartek jeneralne zebranie i powzięli następującą uchwałę: „Przedłożone przez rząd propozycje opodatkowania wódki zdołają podkopać czynność zarobkową towarzyszy zawodowych bez zapewnienia rządowi spodziewanych korzyści. Naszemu zdaniem najstosowniejszem pod względem ekonomicznym i najtaniejszem do wykonania jest opodatkowanie wódki w samem źródle. Każde wkroczenie w swobodę czynności zarobkowej należy odrzucić, gdyż toruje ono pośrednio drogę monopolowi, a nie wynagradza interesentów.”

— Pomysł zaprowadzenia ceł ochronnych na świeże warzywa i kwiaty częścią wcale nie znalazł w kołach producentów sympaty, częścią nader małą. Berlińskie towarzystwo centralne zarządziło w tej materji ankietę w trzech najcelniejszych okręgach, to jest w Brunświku, Hamburgu i Frankfurcie n. M. Zawszad odpowiedziano, że zaproponowane cło jest niepotrzebnem, a nawet szkodliwem.

— Podatek od zabawy. Statut zem tych, którzy mu na drodze stali, wolać stentorowym głosem: — Do koni hultaje! do koni! Nie was tu na ucztę przosono! Pan Sapięha przyjął towarzyszy, jak zwykle, z otwartymi rękoma, a że był sobie już nieco podchmielony, przepijając do gości, począł się zaraz z Zagłobą przekomarzać.

— Czołem, panie regimentarzu! — rzekł mu.

— Czołem, panie kiper! — odparł Zagłoba.

— Kiedy mnie kiperem zwiesz, to ci dam takiego wina, które jeszcze robi!

— Byle takiego, które z hetmana robi bibosza!

Niektórzy z gości, słysząc to, zlekli się, lecz pan Zagłoba, gdy widział hetmana w dobrym humorze, wszystkiego sobie pozwalał, Sapięha zaś taką miał do niego słabość, iż nie tylko się nie gniewał, ale za boki się brał, powołując przytém na świadków obecnych, co to go od tego szlachcica spotyka.

Rozpoczęła się tedy uczta gwarna, wesoła, sam pan Sapięha przepijał raz po raz do gości, to wznosił toasty na cześć króla, hetmanów, wojsk obojga narodów, pana Czarnieckiego i całej Rzeczypospolitej. Ochota rosła, a z nią gwar i szum. Od toastów przyszło do pieśni. Izba zapelniała się oparem ze łbów i wzywaniem miódów i win. Z za okien nie mniejszy dochodził hałas, a nawet szczykanie żelaza. To czeladź poczęła się bić szablami. Wypadło na dwór kilku szlachty, by ład przywrócić, lecz większe tylko uczyniło się zamieszanie.

miejsce uchwalony przez miasto Stolp, dotyczący pobierania podatków od publicznych zabaw, nie uzyskał potwierdzenia ministrów spraw wewnętrznych i finansów. Reskrypt ministerjalny wypowiada, że podatek 20 m. nałożony na koncerty artystów zamiejscowych jest stosunkowo za wysoki w porównaniu z 3 markami, które mają płacić artyści miejscowi, a w końcu dodaje, że na takie koncerty, w których chodzi o wyższy interes artystyczny, nie należałoby wcale nakładać podatku. To się nie podobało władzom miejskim, które zwróciły na to uwagę pp. ministrów, że 20 m. jest drobnotką, jeśli artysta zbierze za występ 500 do 1000 marek, a o zrezygnowaniu z podatku w razie wyższego interesu artystycznego ani słuchać nie chciały.

— Pogłoska o wyznaczeniu ks. kapelana Schmitza na katolickiego Biskupa polowego jest zmyśloną. „Köln. Ztg.” pisze, że rząd bardzoby się wrzód namyślił, nimby powierzył to dostojństwo księdzu, który odbył swe studia pod kierunkiem Jezuitów i należy do ultramontańskich zagorczałców.

— Przed kilku dniami odezła się z fiskalnej kopalni pod Królewską Hutą 14,000 cent. węgla kamiennych do Kamerunu, jak pisze „Schl. Ztg.”

— Giers w przejeździe do Franzensbadu będzie się widział z księciem Bismarckiem i hr. Kalnokym.

— Wszelchnica w Gryfii liczyła w ostatniem półroczu zimowem 304 teologów, 53 prawników, 403 studentów medycyny, 124 filozofów, w ogóle 884 akademików. Z tych odeszło: 94 teologów, 22 prawników, 65 studentów medycyny i 28 filozofów, ogółem 209. W miejscie tych immatrykulowano: 122 teologów, 34 prawników, 77 studentów medycyny, 31 filozofów, ogółem 264, tak, iż obecnie wynosi ilość akademików: 329 teologów, 65 prawników, 415 studentów medycyny i 127 filozofów, ogółem 936 akademików. Oprócz tego zgłosiło się do immatrykulacji 6 teologów, 10 aspirantów zawodu lekarskiego i 4 filozofów, czyli razem 20.

— Wiadomość nader wątpliwą w wartości podał ktoś do (protestanckiej) „Schles. Kir. Ztg.” Autor pisze, że pleban pewnej wsi katolickiej przez sześć niedziel z kolei zapowiadał z ambony, iż ani mężowi, ani żonie katolickiej, żyjącej w mieszczanem małżeństwie, jeśli nie wychowają wszystkich dzieci w wierze katolickiej, nie udzieli w razie śmierci Sakramentów św. Wspomniany dziennik dodaje, iż godziłoby się wywieść, czy i po innych katolickich parafiach stało się to samo. — Nam się wydaje, jakoby to był manewr obliczony na zakłócenie ledwo co zawartego pokoju, który pewnym ludziom jest solą w oku.

— Gdy aresztowano w Ameryce anarchistów literata Schenka i stolarza Braunschweiga, pierwszy z nich, t. j. Schenk, odpowiedział na wezwanie, aby się stawil do inspektora, że nie ma czasu i przyjdzie później. Na to odpowiedział mu konstablar: „Winiemem waćpana dostawić żywego, czy umarłego i zaklinam się przez Boga żywego, że to uczynię. Nie rób przeto korowodów i zabieraj się co prędzej.” Wtedy dopiero zmieknął Schenk i pozwolił się odstawić. — Braunschweig zaś powoływał się na swe prawa obywatela Rzeczypospolitej i pytał o legitymacyę. Policjant wskazał na swój kij sekaty i swe pistolety i odrzekł: „Otóż moja legitymacyja!” Skoro Braunschweig zrozumiał, że to nie przelewki, uległ konieczności. — W zawiachrzeniach w Chicago ranionych było 60 konstablarów, a kilkunastu poniosło śmierć w skutkach bomb dynamitowych.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Czerniowce. W sprawie podanej przez

Nagle krzyk powstał tak wielki, iż aż ucztający w izbie umilkli.

— Co to jest? — spytał któryś z putkowników. — Pacholki nie mogą takiego wrzasku czynić!

— Cicho-no, mości panowie! — rzekł, nasłuchując zaniepokojony, hetman.

— To nie zwykłe okrzyki!

Nagle wszystkie okna zadrzały od huków dziań i muszkietowej palby.

— Wycieczka! — krzyknął Wołodjowski — nieprzyjaciel następuje!

— Do koni! do szabel!

Wszyscy zerwali się na równe nogi. Ciężba stała się przy drzwiach, następnie tłum oficerów wypadł na majdan, nawołując na pacholków, by im podawali konie.

Lecz w zamęcie niełatwo było każdemu do swego trafić, tymczasem z za majdanu głosy trwożne poczęły wołać w ciemności:

— Nieprzyjaciel nastąpił! Pan Kotwicz w ogniu!

Ruszyli tedy wszyscy, co tchu w koniach, do swych chorągwi, skacząc przez płoty i łamiąc karki w ciemności. A tam już larum poczęło się w całym obozie. Nie wszystkie chorągwie miały konie pod ręką i te najpierwsze wszczęły zamieszanie. Tłumy żołnierstwa pieszego i konnego tłoczyły się na siebie wzajem, nie mogąc przyjść do sprawy, nie wiedząc kto swój, kto nieprzyjaciel, krzycząc i hałasując wśród nocy ciemnej. Niektórzy poczęli już wołać, że król szwedzki z całą armią następuje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(264)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 112.)

Pewnego razu, na parę dni przed naciągnięciem króla i hetmanów, Sapięha wyprawil wspanialszą, niż kiedykolwiek ochotę, już był bowiem rad, że się wszystkie wojska w kupę zbierają i obłężenie rozpocznie się na dobre. Wszyscy znakomitsi oficerowie byli proszeni; pan hetman, szukający zawsze okazji, rozglądał się na cześć królewską owa ucza się obędzie. Do panów Skrzetuskich, Kmicica, Zagłoby, Wołodjowskiego, i Charlampy przyszedł nawet umyślny ordynans, aby konieczności byli, gdyż hetman za wielkie usługi chce ich szczerze uczyć. Pan Andrzej siadał już na koń, aby z podjazdem wyruszyć, tak, iż ordynansowy oficer zastał już jego Tatarów za bramą.

— Nie możesz, wasza miłość, panu hetmanowi tej ujmy okazać i niewdzięcznością za serce zapłacić — rzekł oficer.

Kmicie zsiadł z konia i poszedł naradzić się z towarzyszami.

— Okrutnie mi to nie na rękę! — rzekł. — Słyszałem, że jakiś znaczny oddział jazdy wedle Babc się ukazał. Sam-że hetman kazał mi jechać i konieczności dowiedzieć się, co to za żołnierze, a teraz na ucztę prosi? Co mam czynić?

nas wczoraj za „Fremzenblattem“ wiadomości o zawezwaniu OO. Jezuitów, izby pod zagrożeniem wydalenia przedłożyli bukowskiemu rządowi wykaz swego majątku, pisze „Gazeta Polska“:

Kłopoty OO. Jezuitów. Tutejszy Rząd krajowy wystosował do Arcybiskupa lwowskiego ks. Morawskiego, kategoryczne wezwania, ażeby do dni ośmiu odwołał z Czerniowic Jezuitów, jako nielegalnie tutaj osiadłych. Prowincja Jezuitów uduł się natychmiast do Wiednia i miał w tej sprawie posłuchanie u ministra wyznań, dr. Gautscha. Pan minister oznajmił, iż właśnie otrzymał od Arcybiskupa ks. Morawskiego przysłane temuż rozporządzenie bukowskiemu rządowi i odniósł się do br. Alesanigo z zapytaniem, na jakiej podstawie wydano tak kategoryczny zakaz. P. minister przyrzekł zarazem, iż ostatecznie zajmie się tą sprawą. Odpowiedź tutejszego Rządu krajowego jeszcze nie odesłał do Wiednia.

Ks. prowincjał z Wiednia przybył do Czerniowic i po dwudniowym tu pobycie odjechał we czwartek do Jass.

We czwartek znowu przybyła do kaplicy Jezuitów komisja, składająca się z czterech urzędników magistratu. Panowie ci trafili właśnie na wieczorne nabożeństwo, sami przeto odbyli oględziny ogrodu i realności, a następnie, wszedłszy do kaplicy, kazali podać krzesła i bardzo przykładnie wysłuchali długiego kazania, po czym odjechali do miasta. W jakim celu była ta z kolei n-ta komisja — niewiadomo.

Z dobrego źródła dowiadujemy się, że p. gloska, jakoby OO. Jezuitów mieli zamiar nabyć realność Pp. Urszulanek — jest zupełnie bezpodstawna.

FRANCYA.

* Nowi męczennicy w Tonkinie. Podczas gdy prezes gabinetu p. Freycinet opiera się, jak to piszemy w Przeglądzie, ustanowieniu nuncjatury apostołowskiej w Pekinie i żąda koniecznie utrzymania protektoratu francuzkiego nad misjami w wschodniej Azji, władze republikańskie w Anamie nie zdolne są obronić misjonarzy przed fanatyzmem ludności krajowej. Wychodzące w Paryżu „Missions catholiques“ donoszą znów o zamordowaniu katolickiego misjonarza w południowym Tonkinie wraz z czterema chrześcianami. Prześladówcy chrześcijan pochycili O. Gras i zanim go zamordowali odcięli mu lewą rękę a towarzyszącemu mu wychowańcowi oba uszy. Barbarzyńcy powrócili dni kilka później, ale odparci, musieli się cofnąć. Miejsce, w którym zamordowany został O. Gras, nazywa się Xio-Kiö. Wioska ta została już raz zburzona podczas dawniejszych rzezi, z której O. Gras ucalał. Męczennik ten liczył 30 lat wieku, urodził się w Puymeras pod Awignonem.

WŁOCHY.

* Rzym, 15 maja. Ojciec święty przyjmował dziś na osobnym posłuchaniu ks. Issakowicza, Arcybiskupa obrz. orm. ze Lwowa.

Z Pamiętników Wasyla Łużyńskiego Archiepiskopa połockiego.

(Ciąg dalszy.)

W mohylowskiej gubernii, w powiecie sieńskim, dokąd Łużyński podążył, w trzech dekanatach (o czerejskim była już wzmianka) było podówczas 47 cerkwi: 1) wielniańska, 2) utrzułowska, 3) rośniańska, 4) wielkosielska, 5) kamińska, 6) pilkowska, 7) kakowczyńska, 8) bielicka, 9) bujska, 10) koniewska, 11) ulanowska, 12) wołosowska, 13) wysoko-horodecka, 14) zapolska, 15) rydomska, 16) niemojszańska, 17) sieńska, 18) chadczanska, 19) pawłowska, 20) sorycka, 21) ostrowieńska, 22) skrydłowska, 23) moszczeńska, 24) łusznowska, 25) darohokupowska, 26) hosmorska, 27) obolska, 28) pustynska, 29) kieczyńska, 30) nereńska, 31) i 32) w Czereci, 33) wiadecka, 34) chudowska, 35) kolodniańska, 36) kosinińska, 37) wiaterska, 38) zamicka, 39) poczajewka, 40) hylańska, 41) łukomska, 42) liszczyńska, 43) stowpecka, 44) hurecka, 45) zaborska, 46) hrehorawicka, 47) obczuska.

Jak można uważać, że propaganda schizmatyczna nie zbyt tu była jeszcze przenikła, ponieważ episkop orszański utrzymuje, że musiał „gorliwie w dzień i w noc w winicy pańskiej pracować.“ Tak n. p. ks. Kwiatkowski, paroch w Sorycy, dziekan sieński, dotąd był nie przyjął mszałów moskiewskich, za co poszedł „na odstawkę“ i pokutę do orszańskiego monasteru; znany już nam czciogodny ks. Holyniec ezował tu jeszcze podówczas i zbawienie na unitów oddziaływał w powiecie kopskim (było tam 36 cerkwi: 1) proszycska, 2) butorowska, 3) starosielska, 4) 5) i 6) w Smolnach, 7) repuchowska, 8) przewołońska, 9) horbaczkowska, 10) żurawańska, 11) widynicka, 12) obolska, 13) taloczyńska, 14) białocerkiewska, 15) jeziorowska, 16) jeziorowska, 17) leśniańska, 18) worańcowska, 19) bahrynowska, 20) nowosielska, 21) parecka, 22) podbereska, 23) sokolniańska, 24) szczawrowska, 25) bóbrska, 26) hrzysowska, 27) plizycska, 28) płoska, 29) molawska, 30) plizycska, 31) chudowska, 32) krukowska, 33) hapanowska, 34) starodyńska, 35) budawska, 36) słowiańska), — za co otrzymał srogą od pasterza admnicją; takż los spotkał innych parochów, którzy jeszcze trwali w wierze katolickiej i jedności z Rzymem.

W mińskiej zaś gubernii, jak pisze Łużyński, było jeszcze więcej „upartych kapłanów, duszą i sercem łacińsko-polskiej intrydy oddanych,“ t. j. którzy otwarcie unii bronili.

Tak ks. Floryan Moncewicz, paroch przebrański, w powiecie Dniepińskim, spotkał przybyłego episkopa przed cerkwia w komży i stule, co takim zapalilo gniewem tego dostojnika rosyjskiego, że ze złości podarł na księdzu komże! (w nawiasie powiada: „Szczęście nie było ludzi przy tem“ — choć się zawstydzil przynajmniej!) i dopiero gniew swój uśmierzywszy, rozpoczął następnie zwykłe w takich razach modły. Mszałów moskiewskich także nie było w tej cerkwi, ks. Moncewicz został więc natychmiast oddalony. Toż samo uczynił Łużyński z ks. Janem Obuchem, że wsi Hałubiczów, którego ujrzał również też w komży i stule, a mszałów moskiewskich nie znalazł tu, lecz dużo obrazów świętych zachodniego Kościoła. We wsi Hrehorowicach ks. Bukinicz także był ubrany w szaty łacińskich kapłanów, gdy tam zjechał energiczny episkop, los więc jego oczekiwał takż sam, lecz ksiądz Bukinicz namyślwszy się — dał się nawrócić... *)

Trudnie miał zadanie episkop orszański i w innych miejscowościach tej gubernii, gdzie umysły księży „omroczone były fanatyzmem do łacinizmu przywiązaniem“ i o „służebnikach moskiewskich“ ani słyszeć chcieli. To też musiał Łużyński z nieodstepnym teraz swoim satelitą, kanonikiem Kopeckim, gorliwie „pracować“ i przekonywać o „nieprawdzie rzymskiego Kościoła“ i jego dogmatów, pomiędzy którymi cytuję w zapale uczony teolog: Niepokalane Poczęcie N. M. P., Nieomyślność papieska, „wymysłona przez Piusa IX.“ Niezapominajmy, że to miało miejsce w r. 1836. Zapewne bogobojny sługa carski i jego kościoła proroczy duchem już wtedy wiedział, co miał uczynić nasz Pius Wielki. — Widołcznie, cud prorocтва dokonany został!

Pomimo takiej jednakże katechizacji, znaleźli się tacy, którym to nie trafo do przekonania, i tak ks. Ignacy Malyszewski (alias Maliszewski) paroch zaleskiej cerkwi, w dzieśnieńskim powiecie, będący w korespondencji z połockimi księżmi, którzy się Unii trzymali, nie chciał się „nawrócić“ i został natychmiast oddany pod sąd konsystorzowi połockiemu; w roku 1839 znajdujemy tego wyznawcę w kurskim czasowym klasztorze, gdzie męczono nieszczęśliwych Unitów! Dalej jego losy nie są nam znane. A było i więcej takich w mińskiej gubernii.

W berezweckim monasterze, **) gdzie się mieściła naówczas szkoła duchowna, był rektorem szkoły i razem przełożonym klasztoru ks. Majewski, dr. filozofii, Polak z pochodzenia, gorliwy bardzo katolik, nie mógł go Łużyński sobie skapłować, choć naucejście tej szkoły, OO. Bazylianie — Onufry Sawaniewicz, Józefat Szanrowski, Izajasz Boburski i Benjamin Komar — jakoby dali wszyscy na siebie cyrograf Łużyńskiemu. I tak „łówka“ w Mińskim miała się udać dobrze, bo tylko trzech księży (?) nie zgodziło się podpisać takich cyrografów. W mińskiej zaś gubernii, w dzieśnieńskim powiecie, w dwóch dekanatach, było 47 cerkwi: 1) czereska, 2) dzieśnieńska, 3) uzmiańska, 4) postawska, 5) hrehorowicka, 6) wiamska, 7) ikażńska, 8) zajkowska, 9) leopolska, 10) kozakowska, 11) powiacka, 12) i 13) drujska, 14) jodzka, 15) pogostska, 16) przebrodzka, 17) zamoska, 18) bohińska, 19) koziańska, 20) rymkawska, 21) staro-szarkowska, 22) judycyńska, 23) mańkowska, 24) głębocka, 25) soroicka, 26) wernchniańska, 27) zaborska, 28) holubicka, 29) swilska, 30) zaleska, 31) kowalewska, 32) staro-pusjska, 33) nowo-porzeka, 34) staro-porzeka, 35) pliska, 36) osinohoradzka, 37) ihumenawska, 38) lużcka, 39) nowo-szarkowska, 40) puciańska, 41) holomyńska, 42) jaśnieńska, 43) ćwiecińska, 44) bloszńska, 45) czerniewicka, 46) berezwecka.

Na tém końcu Łużyński opisanie swojej w roku 1836 działalności, nie wspomniałszy ani jednym słówkiem o znanych nawet Theinerowi petycyach Unitów z Usacza, w gub. witebskiej, i z Lubowicza, w gub. mohylewskiej, w późniejszym powiecie orszańskim, które były pisane do rządu w tym właśnie czasie, z błaganem, aby im było wolno pozostać wyznawcami wiary katolickiej i obrządku unitkiego. A jednakże te petycje były bardzo głośne i znane w swoim czasie, aby Łużyński nie wiedział o nich!

*) Żona tego parocha i dwie córki w r. 1845 jeszcze należały do Kościoła rzymsko-katolickiego. Siemaszko III, p. 811.

**) Berezwecz. w powiecie dzieśnieńskim; — Bazylianie prowadził tu Józef Korsak, wojewoda mscisławski, roku 1646, który od roku 1782—1830 utrzymywał szkoły świeckie o sześciu klasach i mieli nowicjaty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 18 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował kupca Edwina Mathewsa wicekonsulem w Pensance (w Anglii).

* **Z powodu fałszywych pogłosek** szerzonych przez niektóre pisma niemieckie o terminie przybycia do Poznania Najprzew. księdza Arcypasterza naszego, zniewoleni jesteśmy oświadczyć, że 1) konsekracja odbędzie się dnia 30 maja we Wrocławiu; 2) po konsekracji Najprzew. ksiądz Arcypasterz wyjedzie z Wrocławia do Berlina; 3) w dniach 8 lub 9 czerwca przybędzie do swej Stolicy.

Więści o odwołaniu tego przyjazdu aż do przyszłej jesieni, są zupełnie fałszywe. Czy ksiądz Arcypasterz jak w latach

poprzednich tak i w bieżącym roku uda się dla poratowania słabego zdrowia do Karłowych Warów, jest rzeczą dotąd niezdecydowana.

* **Wczorajsze posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odroczone na znak żałoby po śmierci wice-prezesa Towarzystwa s. p. radcy dr. T. Mateckiego. Prezes Towarzystwa hr. August Cieszkowski odczytał depezę, w której prezes Akademii krakowskiej p. Mayer wyraził w imieniu członków byłego krakowskiego Towarzystwa naukowego współczucie z powodu śmierci dobrze dla kraju i dla nauki zasłużonego s. p. dr. Teofila Mateckiego.

Dziś o 6 godzinie pogrzeb nieboszczyka z domu żałoby przy ulicy Strzeleckiej. Mowy żałobne wygłosił dr. Zielewicz i August hr. Cieszkowski.

* **Jego Magnificencya rektor** uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor Józef Łepkowski przybył wczoraj do Poznania, aby wziąć udział w pogrzebie s. p. dr. Teofila Mateckiego.

* **Na odbudowanie i wyposażenie kościoła** w Izdebinie pod Rogowem: Z przeniesienia 232,50 marek. Ks. Echast z Żernik 100 marek. Na prymicach ks. Lenza 8,50 m. Razem 341 marek.

* **Na odbudowanie kościoła w Szaradowie.** Z przeniesienia 366,50 marek. Ks. Echast 9 marek. — Razem 375,50 marek.

* **Na fundusz s. p. generała Chłapowskiego** złożono dotychczas 7740 marek 27 fen.

* **Wystawa obrazu** p. Stanisława Daczynskiego „Podział łupów i branek tatarskich“ otwarta codziennie w foyer teatru polskiego od godziny 11 do 4. — W niedzielę i święta do godziny 5.

Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla uczniów i uczennic 10 fen.

* **Kolonie wakacyjne.** W czasopiśmie „Zdrowie“, poświęconym hygienie publicznej i prywatnej (nr. 6) znajdujemy ciekawy artykuł p. dr. B. Wicherkiwicza p. t. „Poznańskie kolonie wakacyjne“, w którym autor oddawszy należne uznanie temu, co się u nas pod tym względem dzieje, twierdzi, że wysyłanie dzieci na kolonie wakacyjne w większych lub mniejszych oddziałach lepszym i skuteczniejszym jest od osobnego wysyłania malców na czas wakacyjny.

Dzieci poznańskie wysyłane na wakacje nie miały zwykle wagi, którą statystyk Quételet postawił jako prawidłową. Przez 31 dni przybrały te dzieci o 7—7 $\frac{1}{2}$ funta.

Szanowny autor z uznaniem wyraża się także o pracach tutejszego komitetu niemieckiego, sądzi wszelako, że do dokładnego i lepszego spełnienia zadania tego komitetu potrzeba mu więcej pomocy lekarzy, którzy po zbadaniu dzieci dać mogą potrzebne wskazówki co do obchodzenia się z „kolonistami.“

Autor radzi, aby wysyłano dzieci nad wody bieżące, aby się tam dzieci często kąpały (naturalnie pod dozorem), aby się w braku bieżącej wody nauczyły nacierać zimną wodą itd.

Komitet niemiecki wysłał w latach dziesięciu chłopców razem

1882	43	24	67
1883	119	66	185
1884	152	114	266
1885	170	147	317

Liczba polskich dzieci wysłanych w roku zesłany głównie za staraniem pana Fr. Dobrowolskiego do domów polskich, wynosiła około 200.

Wyrażamy nadzieję, że społeczeństwo nasze i w roku bieżącym przyjmować będzie do wszystkich domów swoich na świeże powietrze i na zdrowe pożywienie dziatki ubogich braci naszych, aby się tam pokrzepić i wzmocnić mogli na siłach tak fizycznych jak i duchowych.

Mamy też nadzieję, że i nasze czciogodne duchowieństwo otworzy podwoje swych plebanii dla tych malców poznańskich, trujących się przez rok cały dusznym powietrzem zaułków stolicy i wzywami Bogdanki.

* **Na posiedzeniu** reprezentantów miasta, kiedy przyszła pod rozprawę sprawą wyboru pierwszego burmistrza p. Müllera na członka Izby panów, oświadczył przewodniczący zebrania, że p. Müller nie zdecydował się jeszcze, czy wybór ten przyjmie. Jako powód możliwego nieprzyjęcia podał te okoliczności, iż pensja jego, 9 tysięcy marek rocznie wynosząca, jest za mała, aby mu mogła wystarczyć na rozehody, jakiby miał w Berlinie, zasiadając w Izbie panów.

* **Jenerał Alvensleben**, niedawno zamianowany jenerałem komendującym V korpusu, przeniesiony został do Stutgardu jako komendant XIII korpusu. Następcą jego mianowany został jenerał-porucznik Meerscheidt-Hüllem, komendant 28 dywizji XIV korpusu armii.

* **Napad.** Cygarnicy, strejkujący od grudnia w pewnej tutejszej fabryce cygar, napadli w noc z soboty na niedzielę na majstra fabryki i zadali mu głęboką ranę w pierś. Przedwczoraj zaś napadli na sortyera teje fabryki i pobili go tak silnie, że musiano go odwieźć do szpitala miejskiego.

* **W pociągach** kolei marchijskiej zajdą z dniem 1 czerwca następujące zmiany: pociąg mieszany z Cylichowy przychodzić będzie o godzinie 8 minut 4 zrana (dotychczas o godzinie 8 minut 57 zrana); pociąg osobowy z Berlina przychodzić będzie o godzinie 11 minut 15 w nocy (dotychczas o godzinie 11 minut 10 w nocy).

* **Pogrzeb** s. p. ks. Jana Bielawskiego w Pleszewie odbył się wczoraj przy nadzwyczaj liczny udziałem kapłanów i wiernych. W niedzielę wieczorem prowadził kondukt żałobny ks. prałat Likowski, oficyał poznański — wczoraj zaś przewodniczył orszakowi żałobnemu dziekan pleszewski ks. Basiński z Turka, otoczony gronem 50 kapłanów. Nad grobem powiedział rzewne sło-

wo pożegnania ks. prob. Rożycki z Broniszewic — a głośny płacz ludu pozbawionego pasterza wymowny był dowodem, co parafia pleszewska straciła przez śmierć s. p. ks. Bielawskiego.

* **Czytamy w „Posener Ztg.“:** „W Gnieźnie dotknęło to boleśnie, że nowy Arcybiskup szanownego ks. kanonika Krausa przy świeżo ogłoszonych nominacjach pominał i ograniczył się na kanonikach polskiej narodowości. Ks. kanonik Kraus jest w Gnieźnie wielce lubiany i wymieniano go pomiędzy kandydatami na stolicę arcybiskupią. — Kogo te nominacje dotknęły boleśnie, tego „Posener Ztg.“ nie pisze, — aleć zapewne żaden katolik na to się nie uskarżał.

* **Wolsztyn.** Pociągi na kolei zbąszyńsko-wolsztyński kursować będą według następującego planu: Ze Zbąszynia odjazd o godzinie 7 m. 5 z rana, o godzinie 1 m. 25 w południe i o godzinie 6 m. 20 wieczorem. Przyjazd do Wolsztyna o godzinie 8 m. 6 z rana, o godzinie 2 m. 24 po południu i o godzinie 7 m. 19 wieczorem. Z Wolsztyna na odjazd o godzinie 4 m. 38 z rana, o godzinie 10 m. 31 przed południem i o godzinie 4 m. 38 po południu; przyjazd do Zbąszynia o godz. 5 m. 35 z rana, o godzinie 11 m. 30 przed południem i o godz. 5 m. 35 po południu. Stacje urządzone są w Stefanowie, Bełecinie i w Tuchorzy. Długość kolei wynosi 22,7 kilometrów.

* **Babimost.** Położone w powiecie babińskim dobra rycerskie Wielkowskie nabył za cenę 900,000 marek niejaki Heidebrandt. Dobra te obejmują 1869 hekt. arealn.

* **Paradyż.** Na początku bieżącego miesiąca odbył się drugi egzamin nauczycieli dotychczas prowizorycznie ustanowionych. Zgłosiło się 19 nauczycieli, z których 14 otrzymało kwalifikacyą do definitywnego ustanowienia.

* **Chelmno.** Walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowej dla uczących się młodzieży Prus Zachodnich odbędzie się w czwartek dnia 27 b. m. w Chelmnie w hotelu pod Czarnym Orłem o godzinie 1 z południa. Zebranie dyrekcyi tamże godzinie przedtem.

* **Ciągnięcie** trzeciej klasy 174 loteryi pruskiej rozpocznie się dnia 22 czerwca. Losy odnowić należy do dnia 18 czerwca godzinie 6 wieczorem.

* **Ślub.** W Krakowie dnia 15 b. m. ks. Biskup Dunajewski pobłogosławił w kościele Kapucynów związek małżeński pomiędzy Wielkopolaninem, panem dr. Franciszkiem Pomian Lubieńskim, synem Stanisława z Budziszewa, a panną Rozalią Górczyńską, córką s. p. Juliana i małżonki jego Rozalii z Czajkowskich Górczyńskiej, właścicielki dóbr Stryszów.

* **Warszawa.** Z widowni pożaru. Przyczyna pożaru została dostatecznie wyjaśnioną. Niewielka ilość benzyny rozlaną z rozbitego balonu i świeca nieszczęśliwie wstygnięta z latarni, oto cały powód katastrofy, spełnionej w ciągu kilku minut. Nieszczęśliwi pogrzelecy utracili całe swe mienie. Krązą oni po rumowiskach, poszukując jakichś szczątków. Kamiński, niezamożny urzędnik kolei nadwiślańskiej, został z rodziną bez dachu. Longwełd, biedny muzyk, również znajduje się w krytycznym położeniu. Najbardziej jednak godnym pożałowania jest Zieliński, fryzjer teatralny, który nie tyle myśli o stracie sprzętów, ile rozpoczyna nad tragiczną śmiercią żony i córki. Nieszczęśliwy człowiek w ciągu jednej doby postarzał się o lat kilkanaście. Widok tego zrozpaczonego męża i ojca, sprawia przynębiające wrażenie. Stan zdrowia Sodaka jest bardzo groźny. Liczba ofiar, podana w opisie pożaru wczoraj, zwiększyła się dwoma jeszcze. Szczątki ich zwłone znalezione w mieszkaniu Zielińskiego.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 19go maja św. Pudencyanny panny.

Wschód słońca o godz. 4 minut 1. Zachód o godzinie 7 minut 52.

TELEGRAMY.

London, 17 maja. W Izbie niższej oświadczył Stansfeld, że mowa lorda Salisburego, miana w sobotę na mityngu, (Zobacz Przegląd w „Kuryerze“) przechodzi co do bezwzględności wszystko, co kiedykolwiek wyrzekł jako członek narodowej ligi irlandzkiej, i dziękuje Salisburemu za ten okrzyk bojowy, na który odpowiedzą szeregi liberalne z oburzeniem, stanowczością i jednoznacznością. Jest rzeczą szaloną sądzić, że Irlandyą będzie można prześlagać ustami koercyjnymi, mającemi trwać lat dwadzieścia. Przy traktowaniu kwestyi irlandzkiej nie należy także zapominać o Irlandczykach w Ameryce. Narod irlandzki ma tę ufnosć do siebie, że zdobędzie swe prawa. Bil Gładstona chce pokoju, ażeby wzmocnić unią pomiędzy Irlandyą a Anglią, bil Gładstona opiera się na podstawie moralniejszej, aniżeli projekt Salisburego.

Madryt, 17 maja. Dziś powiła królowa-rejentka syna.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnika** ballerystycznego i naukowego wyszedł nr. 33 i zawiera: Ciemne dni, powieść przez Hugo Cony'a, przekład E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Do Kościuszki (wiersz) przez Alojzego Felińskiego — Ochorowicz i pesymizm, napisał I. M. (dokończenie). — Korespondencya „Tygodnika“: Medyolan, w kwietniu, A. Ch. — Orły polskie, J. Ch. (ciąg dalszy). — Wiadomości artystyczne, społeczne i rozmaite. — Nekrologia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.
Ks. proboszcz Ostrowiec z Usarzewa, ks. proboszcz Framski z Popowa, ks. proboszcz Hennig z Rokina, ks. proboszcz Klascz z Falkenfelde, Łakomicki z żoną z Machcina, Kolski z Wysoki, hr. Bniński z żoną z Omachowa, pan Taczanowski z córką z Szypłowa, Wilczewski i Zieliński z Królestwa, pani hr. Tyszkiewicz z Ocięża, Thiel z Wrześni, rektor Łepkowski z córką z Krakowa, pani hr. Dąbska z Żakowa, Libelt z żoną z Zajaczkowa, pani Zuchowska z Bogdanowa, Wolff z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Ksiądz Wieczorkiewicz z Lubasza, Swinarski z Obry, Stablewski z Dąbrówki, Łaszcz z synem z Królestwa Polskiego, Szuman z Kruszwicy, Walter z Wisłiewka, Dr. Mateczyński z Łopiszewa, Chelbowski z Kolonii, Silbergleit z Berlina, pani Józiewiczowa z Janówca, Nawrocki z Jastrowa, Brzeski z Budzyna.

GOSPODARSTWO HANDELU I PRZEMYSŁU.

Berlin, 17 maja. Miejskie targowisko centralne. Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi. Na sprzedaż spodzono 4629 sztuk bydła rogatego, 9826 sztuk trzody chlewnej, 2159 cieląt, 23,727 skopów. — Z powodu licznego spędu cały interes nie był zbyt pomyślny, dawno już nie pozostało tyle niesprzedanego towaru, mianowicie w bydło rogatego i trzodzie chlewnej. Co do ostatniego, to nie było żadnego eksportu. — Bydło rogate. Ceny spadły o 3 do 4 mk. Płacono za gatunek I 47—51 mk., za gatunek II 42 do 45 mk., za gatunek III 33—37 mk., za gatunek IV 27—31 mk. za 100 funt wagi mięsnej. — Trzoda chlewna. Ceny spadły nawet o 5 mk. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) 41—42 mk., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gatunek) 39—40 mk., za Sengery resp. III gatunek 36—38 mk. za 100 funt. przy 20 proc. tary, za bakońskie 42—43 mk. przy 50 funt. ary za sztukę. — Cielęta i trzoda była w końcu targu sprzedawana po jakiejkolwiek przystępnej cenie. Płacono za gatunek I 40—48 28—38 fen. za funt wagi mięsnej. — Skopy. Ceny ostały się na zesłotygodniowej wysokości, lecz i to pozostało niemnało niesprzedanego towaru. Płacono za gatunek I 44—48 fen., za najlepsze angielskie jagnęta od 50 fen., gatunek II 34—42 fen. za funt wagi mięsnej.

Poznań, 18 maja 1886.

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000/0
Tralles. Wypowiedziano: — litr., cena wypowiedziana 36,— mk., kwiecień — mk., maj 36,10—35,90 m., czerwiec 36,30 mr., lipiec 37,— mk., sierpień 37,70—37,90 mr., wrzesień 38,40—38,20 mk., w miejscu bez beczki 35,50 m.

Bydgoszcz, 17 maja.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kg. Pszenica potw. piękna 153—155 m. średnie gatunki 150—162 m., poslednia 140—149 m. Żyto stałe, najdelik. 154—156 mk., podle dnia 150—153 mk. Jęczmień piękny gatun. 120—125 mk., na paszę — mk., posledni 110—118 mk. Owies w miejscu 115—122 marek, posledni —, mk. Groch wżący 140—145, na paszę 120—125 marek. Okowita za 100 litr. a 100/0 36,75 m.

Wrocław, 17 maja 1886.

Żyto (za 2000 funt.) wżęj, wypowiedziano — centn., Cena wypowiedziano —, mk., maj 136,— płacono, maj-czerwiec 136,— płacono, czerwiec-lipiec 136,50 pła., lipiec-sierpień 139 żądano, wrzesień-październik 141,50 żąd.

Olej rzepiowy b. in., wypowiedz. — centn. w miejscu — żądano, maj 45,50 żąd., maj-czerwiec 45,50 żądano.

Owies. Wypowiedziano —, centn. na miesiąc bieżący 132,50 żądano, maj-czerwiec 132,50 żąd., czerwiec-lipiec 134,— żąd.

Okowita niżej, wypowiedziano —, litrow. w miejscu —, maj 35,80 płacono, maj-czerwiec 35,80 pła., czerwiec-lipiec 36,30 pła., lipiec-sierpień 37,40 pła., sierpień-wrzesień 38,— pła., wrzesień-październik 38,50 żądano.

Cena wypowiedziana na d. 18 maja: żyto 136 — mk., pszenica —, mk., owies 132,50 mk., rzep —, m., olej rzepiowy 45,50, okowita 35,80 m.

Ceny targowe z dnia 17 maja 1886.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	naj- wyż. M.F.	naj- niż. M.F.	średni M.F.	naj- wyż. M.F.	naj- niż. M.F.	lekki towar naj- wyż. M.F.
Pszenica biała zółta	16 00	15 60	14 80	14 60	14 30	13 90
Żyto	15 80	15 40	14 40	14 20	13 80	13 60
Jęczmień	13 70	13 50	13 20	12 90	12 70	12 30
Owies	13 90	13 40	12 30	11 90	11 50	11 10
Groch	18 90	15 70	13 30	13 00	12 70	12 50
	16 00	15 50	15 —	14 00	13 00	12 00

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.
Berlin, 18 maja 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.	Kapitały.
Pszenica słabo, maj-czerwiec 153,— wrzesień-paźd. 158,75	Berlin, 17 maja 1886. Pr. consol. 4% 104,75 Pozn. 4% listy z. 101,20 Pozn. 3% ^{3/4} /l. z. 99,90 Pozn. listy rent. 104,— Austr. banknoty 161,25 Austr. renta srebr. 68,80 Ros. banknoty 199,95 Ros. konsol. 187,19 Ros. listy zast. 100,25 Pol. 5% listy zast. 62,50 Pol. likw. l. zast. 56,90 Węg. 4% ^{3/4} rent. zł. 83,90 Austr. akcje kr. 451,

Wczoraj rano o godz. 5 zakończył żywot do-
czesny po długich i ciężkich cierpieniach s. p.

Antoni Rzewuski,
porucznik b. wojsk polskich, weteran z r. 1831.

Pogrzeb od Sióstr Miłosierdzia przy placu Bern-
nardyńskim odbędzie się w środę dnia 19-go b. m.
o godzinie 4 po południu, o czym donoszą w smu-
tku pograżeni (2286)

żona i dzieci.

Dnia 15-go maja rozstał się z tym światem w **Uzey**
w **Serbii** nasz syn i brat (2285)

Wacław Sypniewski,
lekarz wojskowy w armii serbskiej,
przeżywszy lat 38, o czym donoszą krewnym i znajomym w smu-
tku pograżeni

rodzina i rodzeństwo.
Nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy odprawi dnia
20 bm. o godz. 8 rano w **Ostrowie p. Gniewkowie**
Ks. Z. Sypniewski.

**Obrazki na pamiątkę
Pierwszej Komunii św.**

przedstawiające w nader udatnym miedziorycie Patrona Ko-
ścioła **Józefa św.**, wykonane na pięknym kartonie in 4^o
w obwódce kolorowej — polecamy Czcigodnemu Duchowień-
stwu jako odpowiedni podarek dla dzieci, po raz pierwszy
do Stołu Pańskiego przystępujących.
Cena 1 egz. 20 fen. Przy odbiorze większej ilości
znacznym rabatu.

**Drukarnia
KURYERA POZNAŃSKIEGO.**

Sw. Jan Kanty,
staloryt w formie 32^o z brzeźkiem koronkowym, żywotem
świętego i modlitwą, wyszedł świeżo nakładem
Księgarni Katolickiej
Dr. Władysł. Miłkowskiego w Krakowie.

Poprzednio wyszły tymże nakładem staloryty z brzeźkami
koronkowymi i modlitwami przedstawiające: 1. Chleb ży-
wota; 2. Najśw. Maryję Pannę Częstochowską; 3. Pamiątkę I. Komunii św.; 4. Najśw. Pannę Piasko-
wską; 5. św. Franciszka z Asyżu; 6. Najśw. Pannę
Pocieszenia; 7. bł. Jana z Dukli; 8. św. Jadwigę.

Cena tych obrazków jest jednakowa i dla tego naby-
wać je można w tuzinach i setkach mieszając.
Cena sztuki 12 fen., tuzina 1 marka 20 fen., 50 sztuk
4 marki, 100 sztuk 6 marek. (2054)

Półn. niem. Towarzystwo asekuracyjne n. w.
od gradobicia.

Suma zabezpieczona z roku 1885: 391.014,556 m.
Członków w r. 1885 było 59,833. (2199)

Wnioski dla tego towarzystwa przyjmuje
Reprezentacya na W. Ks. Pozn.
Z. Mazurkiewicz,
Poznań, Berlińska ulica nr. 5.

Codziennie wielki wy-
bór **pięknych kwia-
tów i roślin doni-
czkowych, przepy-
sane bukiety na
zarczynny, ślubny,
bale, imieniny, —**

**garnitury do tua-
let i wszelkie wyroby
z kwiatów służące naj-
rozmaitszym celom, —
również przepyszne
bukiety à la Ma-
kart włas. fabrykacyi.**

W. KWIATKOWSKI,
zakład ogrodniczy,
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ulicy
Teatralnej) i na Górnej Wildzie nr. 31.

Jasiński i Ołyński
Drogerya
Poznań, św. Marcin 62

Opatrunki, bandaże,
Wszelkie aparaty chirurgiczne, jako irygatory
rozmaitej wielkości, szklane i cynkowe,
Aparaty inhalacyjne,
PODKŁADKI GUMOWE DLA CHORYCH I DZIECI.
Kupującym do dalszej sprzedaży udziela się od-
powiedniego rabatu.

Chłodniki
do studzenia zacieru w kadzi fermentacyjnej
poleca
J. ZIŁKOWSKI
FABRYKA WYROBOW MIEDZIANYCH
w Jarocinie.

Wykonane przezemnie do przeszło 20 gorzelnii, okazały się po użyciu bardzo prakty-
cznymi z powodu zaoszczędzenia opału i czasu, ponieważ zacier spuszczonej być może na
16 do 18-tu stopni.

Za lepsze odfermentowanie gęstego zacieru przy wysokości koncentracji i lepsze wy-
datki okowity gwarancją dać mogę. Wykonuję takowe po podaniu średnicy kadzi w jak
najkrótszym czasie, również są gotowe na składzie u mnie w Jarocinie, jako też u pana
J. Winziewskiego, kotlarza w Wrześni.
Świadectwa polecające przesyłam na żądanie franco.

**Księgarnia Katolicka
w Poznaniu** (2226)
wydała i poleca:
**Obrazki
do I Komunii św.**

do włożenia w książkę lub oprawie-
nia w ramki; — po 5, 6, 8, 10, 12,
15 i 50 fen. sztuki; po 1 m. i droż-
sze. Z polskimi, niemieckimi i fran-
cuzkimi podpisami. — Próbkę roz-
syła się na żądanie gratis i franco.

**Celem radykalnego
usunięcia nagniotków.**
Jedną z najważniejszych potrzeb
do dzisiaj i jednym z największych
życzeń dla wszystkich cierpiących
na nagniotki lub też na stwardniałą
skórę byłoby wynalezienie środka, któ-
ryby wprost skutecznie działał na
nagniotki, te zupełnie usunął bez
uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specya-
listka w takich rzeczech **S. Ra-
dlaera** Czerwona apteka w Po-
znaniu, który kompletnie usuwa bez
bólu i wszelkiej stwardniałości skóry
niszczy, a przy używaniu tegoż nie
niszczy się bynajmniej bielizny i nie
potrzeba też do tego żadnego boleś-
nie sprawującego bandażu. Butelka z
pejzłem 60 fen. (1389)

KEFIR
jako najnowszy środek leczniczy po-
wsechnie używany w całej Rosyi
i Królestwie Polskiem na choroby
płucowe, żołądka i kiszek, na ble-
dnicę, niedokrwistość, skrofuly, ra-
chityzm, polecają (2203)
butelkę po 30 fen.

Jasiński i Ołyński
POZNAŃ,
Śty Marcin nr. 62.
Zakład fabrykacyi „Kefiru.“

Premiowane
srebrnym medalem na wystawie w
Amsterdamie 1883.

**Pancerne łańcuszki do zegarków
ze złota talmowego**
(od prawdziwych złotych nie do od-
różnienia).

6-letnia gwarancya.

**14 kar.
Złotem
pozlęcane.**

Łańcuszek męski m. 5, łańcuszek
damski z eleganckim kutasikiem
marek 6.

Każdy łańcuszek jest zaopatrzony
w moją markę ochronną. **Gwaran-
cya do każdego łańcuszka.** Za-
płaconą kwotę za odemnie kupiony
łańcuszek zobowiązuje się kupują-
cemu zwrócić, w razie jeżeli takowy
w przeciągu 6 lat swój pożytek złotu
utraci. (1881)

St. Wędzicki,
Stary Rynek nr. 53/54.

LODY
od dnia dzisiejszego poleca
cukiernia (2250)

A. Pfiztznera,
Stary Rynek nr. 6.

Do sprzedania w **Królestwie
Polskiem**, cztery mile od granicy
Księstwa (2079)

Folwark 12 włók
bez służebności i bez długów, przy
przy kontrakcie 15,000 w walucie
pruskiej, reszta może pozostać na
parę lat. — Informacyi udziela **Ma-
kowski** w **Królestwie Polskiem**
stacya pocztowa Brzeźnica.

Organista
kawaler, wolny od wojskowości przy-
tem rzemieślnik, bardzo biegły w
swym zawodzie, trzeźwy i moralny,
z chlubiemi świadectwami, żyjący
sobie objąć posadę organisty od 1
lipca r. b. na większej wsi lub w
mieście. Zgłoszenia do Administra-
cyi Kuryera Pozn. pod lit. 2255.

**Wielebnemu Duchowieństwu
i Szan. Dozorom kościołów**
poleca
Świece ołtarzowe z białego czystego
wosku pod gwarancją funt 2,20 fen.
Olój do palenia dobrze rafinowany za liter
70 fen. (2260)
Knotki francuzkie Guillaona do wiecznych
lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko
3 marki.
Pławidka na olój zwyczajne korkowe oraz
francuzkie porcelanowe.
Kadzidło (bursztyn czysty i z przymie-
szką) w najlepszym gatunku.

R. BARCIKOWSKI
Poznań w Bazarze.

Dr. Teodor Dembiński
lekarz-specjalista
na choroby skórne i weneryczne (Syfisy, na choroby
narządu moczopłciowego (nerek, pęcherza itd.)
mieszka przy ulicy Młyńskiej nr. 10, 1 p.
Przyjmuje od godz. 10—12 przed południem i od godz.
3—5 po południu. Poliklinika od 8—9 rano. (2139)

**Stósując się do życzenia
Wielebnego Duchowień-
stwa i Szanownych Obywa-
teli miasta Ostrowa i oko-
licy donosimy, że w dniu
20 i 21 maja fotografować
będziemy w Ostrowie w
Hotelu Wielm. Kornobisa.
Rivoli i Sp.**

Na wyprawy
Garnitury stołowe skromne i wykwitne,
Szkło stołowe, krajowe i zagraniczne,
Garnitury do mycia w wielkim wyborze,
Tace w rozmaitych gatunkach,
Menażki do octu i oliwy, drewniane i alfenidowe
poleca (2061)

B. SZULCZEWSKI,
Stary Rynek nr. 53/54.
Skład porcelany, szkła i lamp.

W. Pluciński
siodlarz
w Poznaniu,
św. Marcin Nr. 1

poleca swoją fabrykę i skład dobrze zaopatrzony w szory, chomąta roz-
maitego gatunku z eleganckim okuciem, siodła męskie i damskie, cza-
paki, szpiczki, bicze pa-
ro i czterokonne, francuzkie
kufty dla dam, również rę-
czne torby do pieniędzy,
portmonetki, torby szkolne
dla chłopców i dziewcząt,
szelki, praktyczne przybory
myśliwskie, oraz wszelkie
artykuły do konnej i powo-
zowej jazdy. (1940)

Powozy kryte
(Plauwagen)
lekkie, najnowszej konstrukcyi na 2 i 4 osoby pod gwaran-
cją trwałości sprzedaje tanio (2049)

Andruszewski,
Fabryka pojazdów. Podgórna ulica nr. 2.

Bezpłatne wypożyczalnia książek.

Barcin, Antoni Wagner, bednarz.
Bnin, Wojciechowski, organista.
Borek, Jan Walczyński.
Brodnica, Kazimierz Lipiński.
Budźń, Józef Kubacki, stolarz.
Buk, Jan Gorzelniński, organista.
Bydgoszcz, H. Rogaliński.
Chełmno, Floryan Łukowicz, intro-
ligator.
Chelmska, Sobieski, sen.
Chodzież, Józef Fleiszer, stelmach.
Czarnków, Łukasz Służewski, orga-
nista.
Czempiń, Klechta, obywatel.
Czarniejewo, Antoni Szczepankiewicz,
Czersk, Jan Konitzer.
Dubin, R. Medlewski, obywatel.
Gdańsk, J. Doering.
Gniewkowo, Jan Kujawski, krawiec
i organista.
Gnieszno, Albin Nawrocki. (ulica
Trzemeszka nr. 105).
Golańc, Antoni Buzakowski, różnik.
Gostyń, Dzwikowski, cyrulik.
Grabów, Dr. Ożegowski.
Grodzisk, Niejaki Julian.
Inowrocław, Rosiński, kościelny, (ul.
Kasztelańska nr. 1).
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz,
organista.
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik.
Jerzyce pod Poznaniem, Jan Woj-
kiewicz, (pod nr. 52).
Jutrosin, Góralski, organista.
Kamionna, pani Rewicka.
Kartuzy, Józef Laburda.
Kecynia, Jan Kawczyński.
Kempno, Aleksander Lis, kupiec.
Kębłowo, Michał Helmiński.
Kiszewo, Balcerowski, stolarz.
Kiecko, W. Szafranski.
Kobylin, Leopold Gallus.
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan.
Kościan, Wittig, kupiec.
Kościerzyna, August Czarnowski.
Kórnik, Smulkowski, dzierżawca.
Kostrzyn, K. Gorzelniński, organista.
Kowalewo, J. Przybyszewski, Obe-
rzysta.
Kozmin, Moll, kupiec.
Krobia, S. Moderski.
Krotoszyn, Masłowski, introligator.
Kruszwica, K. Osinski, kupiec.
Krzywin, Szulczyński, krawiec.
Książ, Eichinger, kupiec.
Kwiecień, Wojciechowski, orga-
nista.
Leszno, A. Jankowski (przy ul. Je-
leniej nr. 14).
Lubawa, Jan Kijora, sekretarz.
Lwówek, K. Kromczyński, właście-
ciel i mistrz młynarski.
Łabiszyn, W. Wielbacki, kupiec.
Łekno, Bol. Zborowski.
Łopienno, Anastazy Kielczewski.
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz
stolarski.
Margonin, Michał Klasiński, oby-
watel.
Miasteczko, Maksymilian Celler.
Miejska Górka, A. Skwierzyński.
Mikstadek, Julian Bieżyk, kupiec.
Mogilno, Józef Stark, kupiec.
Mosina, Jan Jaworski, obywatel.
Mroza, K. Koczarowski.

Murowana Goślina, Pieniężny, or-
ganista.
Nakło, Damazy Dymalski.
Nowe Miasto, K. Feidelt, mistrz
kowski.
Nowy most, Andrzej Piątkowski,
stolarz.
Oborniki, Grosman, budowniczy.
Obrzycko, Wincenty Hojnowicz, ku-
piec.
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz
krawiecki.
Osieczna, Maksymilian Szydłowski,
obywatel.
Ostroróg, Józef Dondajewski, orga-
nista.
Ostrów, Gitzler, obywatel.
Ostrzeszów, Bielawski, introligator
Piła, Paweł Głowacki, Rynek.
Pelplin, Jan Krzyżanowski.
Pleszew, Zboralski, kupiec.
Pniewy, M. Bogusławski, kupiec.
Pobiedziska, Marcin Koczarowicz,
mistrz szewski.
Pogorzela, Matysiewicz.
Pogorzecze, Pietraszewski, organista
Ponieważ, W. Miśkiewicz, introligator
Powidz, Wojciech Wysocki.
Poznań, Chwaliszewo 41, Krakowski,
mistrz stolarski.
Poznań, Szczodrowski, św. Marcin 14.
Pszczew, Franciszek Kolan.
Raciobór, Jakób Potta, kupiec.
Radzen, S. Zelewski, właściciel do-
mu i mistrz szewski.
Raszków, Sylwester Dzieczkowski,
balbierz.
Rogowo, Teofil Smieciński, organista.
Rogoźno, Leon Pucyata, mistrz bia-
charski.
Rycyzów, Fr. Rejewski.
Rynarzewo, Hieronim Tomaszewski,
organista.
Sierakowice, Józef Kunkel.
Sierakowo, W. Kostrzyński.
Skoki, Józef Wałowski, organista.
Smigiel, T. Radkiewicz, kupiec.
Solec, Jan Zieliński, obywatel.
Srem, Stanisław Krajewicz.
Środa, Franciszek Zaremba.
Starogród Pr., Piotr Heyn, organista.
Strzałkowo, Laskowski, mistrz sto-
larski.
Strzelno, Józef Baliński.
Stęszewo, S. W. Bielski, kupiec.
Sulmierzyce, Józef Sosiński, mistrz
szewski.
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz.
Świecie, Stan. Wardecki jun.
Szamotuły, Białasik, kościelny.
Szubin, F. Anders, kupiec.
Toruń, Witt, kupiec.
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szew
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz.
Wągrowiec, Franciszek Degórski.
Wąbrzeźno, J. Poblöcki.
Wejherowo, W. Block, mularz.
Wielichowo, B. Waliński, kupiec.
Witkowo, Gaworzewski.
Wronki, M. Sroczynski.
Września, B. Szyperski.
Wysoka, Franciszek Bederski.
Zaniemyśl, Teofil Stypczyński.
Zbąszyń, A. Graszynska.
Złotowo, Antoni Słiga.
Zerków, Domagalski, kupiec.
Znin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Kapelusze! Kapelusze!
w największym wyborze poleca po tanich cenach
A. MODRZYŃSKA
MAGAZYN MÓD
Jeziucka ulica nr. 12. (2258)

Piwo jałowcowe
z browaru
Franciszka Gruszczyńskiego
w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownej Publiczności polecam powyższe piwo własnego
waru jako nader **zdrowe i posilające a mianowicie osobom
slabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,**
które sprawia, że oddychanie staje się cięższym, poprawia i czysci
krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo
to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom kar-
miącym, slabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwe
trawienie. Za **dobroć i czystość** piwa tego reze. Codziennie
odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 15 fen., 50 bu-
telek 4,50 m. (2263)

Folwark do wydzierżawienia
od 1-go lipca r. b. pod bardzo
korzystnymi warunkami
w Galicyi, stacya kolei Karola Lu-
dwika w miejsc. w pobliżu Lwowa.
Areau 620 morg. austr. z tego 370
morg. łąk dwukrotnych z zupełnymi
zasiwaniami, inwentarzem żywym i
martwym, którego wartość ratami
spłacić można. Stale dochody z łąk
i propinacyi wynoszą 2/3 rocznej te-
nuty dzierżawnej. Na zgłoszenia
odpowiada **Władysław Ra-
doński**, administrator dóbr Na-
haczów poczta Jaworów per
Kraków. (2384)

**W środę dnia 19 maja r. b. urządzamy naszym
pierwszoklasowym parowcem Posen I (2283)**
przejażdżki spacerowe do Dębiny.
Miejsce do wsiadania znajduje się tego roku tam, gdzie
było i zeszłego tj. na gruncie Kleemanna przy ulicy **Szy-
perskiej nr. 20.**
Pierwszy wyjazd z Poznania o godz. 2 po południu
Drugi wyjazd z Poznania o godz. 4 po południu.
Trzeci wyjazd z Poznania o godz. 6 po południu.
Ostatni wyjazd z Dębiny o godz. 1/2 8 wieczorem.

Stenzel i Sp.

Gips do bandażowania wyrobiony i po-
ceny przez Wgo Dr. Zielewicza.

Niezawodny Wynik !!
Kto chce dobra swe sprzedać,
lub kto chce dobra kupić,
ten niech się tylko z nami zjedździ do
Agentów do **LICHTA** w Poznaniu
Szyka, sumienna i wyskrobna usługa
dla sprzedających i kupujących